NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XI. Kraków, niedziela 8 stycznia 1928 Nr. 8

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Orzeszkowej 7.
Numer telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630
... Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
Wsz... ...aty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Ręk... przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
... a nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Red... ...ny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru
20
groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 9'20, nadesłane Zł. 0'60. wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85 wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. :'—. gratulacje Zł. 10. Inseraty zamiejscowe o 50%. zagranicz. o 100% droższe.

Tragiczny problem

Kraków, 7 stycznia.

Wypadki w Petach Tikwie ujawniły z całą wyrazistością zasadnicze zagadnienie, tkwiące swemi zawiązkami w specyficznych stosunkach pracy i produkcji w Palestynie. Nie jest to tylko jeszcze jeden zatarg robotników żydowskich z pracodawcami, ale tragiczny problem z którym zetknęliśmy się zaraz w początkach pracy sjonistycznej i który w miarę jej rozwoju coraz jaskrawiej uwypukla się i zaostrza. Petach Tikwa — to tylko ostrzeżenie, wskazówka, że problem ten domaga się rychłego rozwiązania, że wszelkie dotąd stosowane środki były paljatywami, które stępiały wprawdzie czasowo jego ostrość, ale go nie rozwiązywały. Prawda, koloniści z Petach Tikwy okazali brak poczucia odpowiedzialności i godności narodowej w chwili szczególnie ciężkiej dla jiszuwu palestyńskiego, postępowanie ich jest godne najżywszego potępienia. Zresztą najwymowniej świadczy o nich fakt, że na cele samorządu żydowskiego w Palestynie (dla Waad Leum) uchwalili ci koloniści, z których niejeden mógłby wybudować własnemi środkami taką kolonję jak Petach Tikwa, subwencję w kwocie 10 (dziesięciu) funtów palestyńskich!...

Ale nie w tem tkwi jądro zagadnienia. Tłem wszelkich konfliktów między robotnikami a pracodawcami w Palestynie jest konkurencja między pracą żydowską i arabską. Kwestja arabska w dziedzinie ekonomji jest jeszcze ciągle palącem zagadnieniem, a wszelkie próby podjęte przez robotników żydowskich w celu rozwiązania tego zagadnienia nie wydały żadnych rezultatów. Stopa życiowa, potrzeby i wymogi robotnika arabskiego są nadal znacznie mniejsze od potrzeb robotnika żydowskiego, a co zatem idzie, robotnik arabski zadawala się znacznie mniejszą płacą. Wynika z tego ten fakt, że większość robót prywatnych i rządowych dostaje się w ręce arabskie. Prywatni przedsiębiorcy nie mogą czy nie chcą kierować się sentymentem wobec robotników żydowskich, zwłaszcza z powodu ograniczonych możliwości ekonomicznych Palestyny, a rząd zasłania się względami budżetowymi, które nie pozwalają mu na zatrudnienie sił droższych. Co więcej, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że przy obecnych wielkich pracach, które rozpoczną się w Palestynie, zostanie robotnik żydowski z tych samych względów pominięty.

Jest to problem, który niejednokrotnie zaważył już w dziejach pracy palestyńskie w wielu dziedzinach i z którym nieraz jeszcze przyjdzie się borykać. Ujął go niedawno głęboko i słusznie przyjaciel sjonizmu członek angielskie Labour Party, pułkownik Wedgewood w słowach: „Dwie są możliwości bytu robotnika żydowskiego w Palestynie: albo podniesie robotnika arabskiego do wyżyny swej stopy życiowej, albo obniży swój poziom życia". Jest to więc trudne do rozwiązania zagadnienie, „być albo nie być" dla robotnika żydowskiego. Oczywiście, łatwiej podnieść stopę życiową ludności, niż ją obniżyć. Ale w prymitywnych stosunkach palestyńskich nie jest to rzeczą łatwą. Obecnie w okresie kryzysu, bezrobocia i trudności ekonomicznych obniżył i tak robotnik żydowski swoje wymogi aż do minimum. Jego płaca jest stosunkowo mała, wynosi bowiem 17 groszy palestyńskich dziennie. Gdyby robotnik żydowski pracował normalnie przez cały miesiąc (faktycznie pracuje tylko trzy dni w tygodniu), to płaca jego wynosiłaby 4 i pół funta jest to minimum, wystarczające zaledwie do utrzymania się jednej osoby w Palestynie. Ale i ta minimalna płaca jest o 100 procent większa od płacy robotnika arabskiego, który zadawala się 10 groszami dziennie, a gotów jest pracować za znacznie mniejszą sumę. Często zarzuca się rządowi palestyńskiemu, że przy pracach rządowych nie zatrudnia bezrobotnych żydowskich, albo przydziela im pracę w minimalnym tylko stopniu. Zarzut ten jest z wielu względów słuszny i uzasadniony. Atoli gdyby rząd palestyński ustalił minimum płacy wedle kategorii płac pobieranych przez robotnika żydowskiego musiałby wydać na prace rządowe o 100 procent więcej niż wydaje, zatrudniając robotnika arabskiego. A w okresie, kiedy dochody rządu palestyńskiego wydatnie się zmniejszyły, nie chce on kierować się uczuciami sympatji wobec sił o tyle droższych.

A z drugiej strony podwyższenie stopy życiowej robotnika arabskiego — to problem niezmiernie trudny i obliczony na długie lata. Organizacja robotnicza w Palestynie dążyła oddawna do rozwiązania tego problemu, tworząc wspólne związki zawodowe arabsko-żydowskie. „Haolam" podaje charakterystyczny szczegół. Blisko 500 robotników żydowskich zatrudnionych jest w Palestynie w kolejnictwie, w którem pracuje 3000 robotników arabskich. Wszelkie starania robotników żydowskich w kierunku zorganizowania Arabów i walki o poprawę bytu, nie wydają żadnych rezultatów. Robotnik arabski niema zrozumienia dla postulatów robotnika żydowskiego. Oczywiście, istnieje nadzieja, że z biegiem czasu nastąpi i w tej dziedzinie pewne wyrównanie, ale zachodzi pytanie, co należy czynić do tego czasu.

Ow tragiczny problem, niezmiernie trudny i zawikłany oddziaływuje bardzo silnie na bieg naszej pracy. Szuka się zazwyczaj winy i winowajców w zewnętrznych objawach i faktach, czyni się zarzuty Rządowi i Egzekutywie sjonistycznej, nie bacząc, że wina naszych niepowodzeń leży na zupełnie innej linji, że przyczyny ich tkwią w warunkach pracy palestyńskiej, w objektywnych trudnościach, jakie praca ta przedstawia. Od usunięcia tych trudności zależy wiele. A uświadomienie sobie ich znaczenia przy usunięciu wszelkich błędów i ubocznych względów jest pierwszym warunkiem rozwiązania tego problemu. L. R.

Stronnictwa układają listy kandydatów

(Telefonem od naszego korespondenta)

KANDYDATURY KONSERWATYSTÓW

Warszawa 6. I. (N). W rezultacie onegdajszych obrad konserwatystów w Warszawie uzgodnić miano następująca listę kandydatów na Sejm: w Krakowie prof. Adam Krzyżanowski, w Łucku ks. J. Radziwiłł, w Łodzi dr. Solański, w Warszawie ks. Lubomirski; do Senatu: Zdzisław hr. Tarnowski, J. Stecki, dr. Hupka, Goetz-Okocimski, oraz Biedermann i Grohmann. Kolejność i miejsca tych kandydatów na listach bezpartyjnego bloku współpracy z rządem pozostawiono — podobno — do dyspozycji sferom kierującym. Kandydatury te nie są oczywiście jeszcze definitywne.

SANACJA AGITUJE...

Chrzanów 6. I. PAT. W Chrzanowie odbyło się zebranie wyborcze z okręgu wyborczego Oświęcim—Miechów. Po otwarciu zebrania wysłano depeszę hołdowniczą do marszałka Piłsudskiego.

Łódź 6. I. PAT. Wczoraj odbyło się zebranie organizacyjne bezpartyjnego komitetu wyborczego współpracy z rządem na powiat łódzki.

STPICZYŃSKI NIE BĘDZIE KANDYDOWAŁ.

Warszawa 6. I. (N) W. Stpiczyński ogłosił na łamach ostatniego „Głosu Prawdy" następujące oświadczenie:

„Oświadczam, iż żadnych pertraktacyj na temat mandatów nie prowadziłem i nie prowadzę. Najbliższych swoich przyjaciół, jeszcze przed rozpisaniem wyborów, zawiadomiłem, iż o mandat poselski ubiegać się nie zamierzam".

Marsz. Piłsudski w prezydjum Rady Ministrów

Warszawa 6. I (N.) Onegdaj w południe przybył do prezydjum ministrów marsz. Piłsudski i przez kilka godzin załatwiał sprawy bieżące. Wicepremjer Bartel od 3 dni nie urzęduje i pozostaje w prywatnem mieszkaniu z powodu niedyspozycji.

Dwa groźne pożary w Zakopanem

Spłonęły doszczętnie Pensjonat „Łada" i hala targowa ze sklepami. Szkody idą razem w setki tysięcy złotych.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Zakopane, 6. I (Tel. wł.) Wczoraj wieczór i dziś w nocy zdarzyły się w Zakopanem dwa groźne pożary. Wskutek krótkiego spięcia wybuchł we czwartek o godz. 1-tej wieczór pożar w pensjonacie „Łada" przy ul. Chałubińskiego pensjonacie będącym własnością p. Pankowskiej. Dom spłonął doszczętnie. Siedzący przy kolaJji w chwili wybuchu pożaru goście w liczbie około 30 osób, zdołali ujść jedynie życiem. O ratowaniu rzeczy nie było mowy, gdyż płomieniei ogarnęły dom równocześnie ze wszystkich strona. Akcja przybylej na miejsce zakopiańskiej i poronińskiej straży pożarnej oraz wezwanego na pomoc wosjka ograniczyć się musiała do zabezpieczenia sąsiednich budynków, co było trudnem zadaniem z uwagi na to, że podczas pożaru dął silny wiatr. Jeden z gości, kapitan w. p. doznał poważnych poparzeń ; również uległ poparzeniu biorący udział w akcji robotniczej pp. Szczepański. Szkoda obliczana jest na kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Drugi pożar wybuchł około godz. 3-ciej nad ranem na Krupówkach opodal Muzeum Tatrzańskiego. Spłonęła doszczętnie hala targowa, mieszcząca kilka sklepów. Także i w się do ochrony sąsiednich budynków, a zwłaszcza pensjonatu „Staszeczkówna", wśród którego gości powstała ogromna panika. Szkoda wynosi około 200.000 zł. Przyczyną pożaru miała być wadliwa budowa pieców. W obu wypadkach bardzo czynny udział w akcji ratunkowej bralli m. in. sportowcy, którzy przy byli do Zakopanego na mistrzostwa hocckyowe.

—o—

Interwencja Ligi Nar. w sprawie rokowań litewsko-polskich

Berlin 6. I. PAT. Korespondent kowieński „Berliner Tageblattu" donosi, że dyrektor departamentu politycznego przy Lidze Narodów Mandouz, przeprowadzić ma w Kownie szczegółowe pertraktacje z rządem litewskim, które, — jak zaznacza korespondent, — mają pozostawać w ścisłym związku ze stanowiskiem jakie rządy francuski i angielski zajęły wobec próby interpretacji formuły genewskiej ze strony Waldemarasa.

LITEWSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA RZECZYWIŚCIE ZAPRZECZA.

Kowno 6. I. PAT. Litewska Agencja Telegraficzna donosi, że z początkiem lutego przybędzie do Kowna dyrektor polityczny Ligi Narodów, Sigimura. Podróż ta postanowiona została jeszcze przed ostatniem posiedzeniem Rady Ligi Narodów — i jak zaznacza Agencja — nie stoi w żadnym związku z mającemi nastąpić rokowaniami litewsko-polskiemi.

TRAKTAT LITEWSKO-NIEMIECKI PUNKTEM WYJŚCIA ROKOWAŃ LITEWSKO-POLSKICH.

Berlin (I.) „Frankfurter Zeitung" donosi z Kowna, iż koła litewskie uważają rokowania o traktat handlowy niemiecko-litewski, jako pewnego rodzaju przygotowanie do rokowań z Polską, Litwa pragnie bowiem przed rozpoczęciem rokowań z Polską wzmocnić swoją pozycję przez uzyskanie porozumienia z Niemcami.

Los przywódców opozycji sowieckiej

Trocki, Rakowski i Kamieniew pracują jako zwykli robotnicy fabryczni.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 6. I. (P) „New York Herald" donosi z Moskwy, że szereg członków opozycji, a między innymi Trocki, Rakowski i Kamieniew, pracują jako zwykli robotnicy w fabrykach moskiewskich.

Śledztwo w sprawie fałszerstw obligacyj węgierskich

Kompromitująca konfrontacja. — Konsul i senator obrzucają się obelgami.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 6. I. (P) Osoby, wmieszane w aferę fałszowania obligacyj węgierskich, zostały skonfrontowane, przyczem wszystkie starały się wzajemnie obciążyć. W pięciogodzinnej konfrontacji wzięli „udział": de Fallois, Blumenstein, Tovbini, konsul Lacaze, senator Raynald i adw. Dietz. Doszło do bardzo burzliwych i drastycznych scen, między innemi kiedy senator Raynald oświadczył, że z konsulem Lacaze do ministerstwa skarbu nie wchodził, konsul oburzony krzyknął: „Kłamie pan bezczelnie!"

Sprawa paktu franko-amerykańskiego

Prawdopod. a osnowa odpowiedzi Brainda

Paryż, 6, I (P.) „Le Matin" pisze, że odpowiedź Brianda na propozycję Kelloga będzie ogłoszona w dniu dzisiejszym. Propozycja w sprawie paktu wielostronnego — pisze dalej dziennik — wykluczającego wojnę jest bardzo ważna. Redakcja paktu powinna szczegółowo określić charakter wojny, której wyrzekną się sygnatarjusze paktu. Może być to tylko wojna napastnicza w zrozumieniu wniosku uchwalonego przez Ligę Narodów. W toku rokowań sprawa ta może być postawiona w ten sposób że chodzić będzie o ustalenie kto ma decydować o tem, że to lub inne państwo jest napastnikiem. W ydaje się [illegible] niem żywą aby St. Zjednoczone zwróciły się o taką definicję do Ligi Narodów. Jest to najważniejsze zagadnienie do rozstrzygnięcia [illegible] rozważany pakt groziłby osłabieniem pracy dokonanej już w Genewie.

Traktat [illegible] wojnę [illegible] Francja chętnie zawrzeć [illegible] ze Stanami Zjednoczonemi.

• • •

Londyn. 6. I. PAT. W kołach politycznych angielskich przyjęto [illegible] chylnie projekt St. Zjednoczonych [illegible] łącznego wystąpienia [illegible] Francją z projektem zbiorowego traktatu międzynarodowego potępiającego wojnę.

• • •

Waszyngton, 6. I PAT Amabasad francuska otrzymała z Paryża odpowiedź na notę Kelloga w sprawie paktu międzynarodowegov wykluczającego wojnę. Odpowiedź, która jak sądzą jest pomyślna, wręczona zostanie późno wieczorem departamentowi stanu.

—o—

Rumunja, a kontrabanda broni do Węgier

Wiedeń 6. I. PAT. „N. Fr. Presse" donosi z Bukaresztu, że rząd rumuński interesuje się bardzo aferą przemycania broni do Węgier. — Zastępca ministra spraw zagranicznych, minister spraw wewnętrznych Duca oświadczył korespondentowi „N. Fr. Presse", iż rząd rumuński zwróci się przedewszystkiem z zapytaniem do Warszawy, czy transport broni był rzeczywiście przeznaczony dla Polski. Od odpowiedzi rządu polskiego zależeć będzie dalsze stanowisko rządu rumuńskiego. Korespondent „N. Fr. Presse" donosi dalej, że rząd rumuński zamierza w razie, gdyby transport ten był rzeczywiście przeznaczony dla Węgier, podjąć poważne kroki. Rumunja solidaryzuje się z Małą Ententą i będzie wspólnie z rządem czechosłowackim i jugosłowiańskim interpelować u konferencji ambasadorów, u Ligi Narodów, lub też u rządu węgierskiego.

Wiedeń 6. I. PAT. „N. Fr. Presse" donosi z Budapesztu w związku z wiadomością, jakoby Rumunja w sprawie zajścia w St. Gotthard zamierzała interwenjować w Budapeszcie, że w tamtejszych kołach miarodajnych oświadczają, iż dla tego rodzaju interwencji nie ma żadnych podstaw prawnych.

—o—

Rokowania włosko-jugosłow.

Białogród 6. I. PAT. W ostatnich dniach konferował minister spraw zagran. Marinkowicz z posłem włoskim Bodrero w sprawie wznowienia paktu przyjaźni między Jugosławją a Włochami. Rząd włoski postawił podobno jako warunek wznowienia traktatu, ratyfikację konwencji w Nettuno. Jugosławja nie może jednak zgodzić się na to. Prawdopodobnie zaproponuje Jugosławja przedłużenie traktatu na 6 miesięcy.

Białogród 6. I. PAT. Agencja Avala upoważniona jes dto zaprzeczenia wiadomości podanych przez dzienniki greckie, jakoby jugosłowiańskie koła wojskowe miały się zwrócić do Włoch z propozycjami w sprawie dla Dalmacji i desinteressement na Adrjatyku pod warunkiem, że Włochy upoważnią Jugosławję do zajęcia Salonik.

—o—

SPRAWA KOALICJI GDAŃSKIEJ.

Gdańsk 6. I. PAT. Rozbite w ubiegły wtorek rokowania w sprawie utworzenia nowej koalicji i senatu, prowadzone przez socjal-demokratów, centrum i liberałów, zostały dzisiaj podjęte z powrotem.

TYMCZASOWI PRZYBYSZE MOGĄ POZOSTAĆ W AMERYCE.

o ile zawierają związki małżeńskie z obywatelkami amerykańskiemi.

Waszyngton (ŻAT). Członek kongresu amerykańskiego, Oliver, z Nowego Jorku zgłosił ostatnio w kongresie projekt billu, pozwalającego na pobyt w Ameryce tym osobom, które przybyły do kraju w charakterze tymczasowych przybyszów, gości, turystów i t. d., a w międzyczasie zawarły związki małżeńskie z obywatelami, względnie obywatelkami amerykańskiemi.

W billu tym przewidziane jest, że mężczyzna lub kobieta w razie przybycia do Ameryki na pobyt tymczasowy i poślubienia w tym czasie obywatelki względnie obywatela amerykańskiego, mają otrzymać prawo pozostania w kraju na stałe w charakterze imigrantów przy byłych do kraju poza kwotą.

Demokracja amerykańska i włoski faszyzm

Rzym od pięciu lat uśmiecha się do Waszyngtonu, a Waszyngton ani razu przez cały ten czas nie zmarszczył brwi na widok Rzymu. Więcej nawet: demokracja amerykańska, jakkolwiek zdecydowanie wrogo odnosząca się do wszelkich systemów dyktatury, w tym wypadku uznaje jednak dyktaturę włoską. Kapitaliści, przemysłowcy i turyści amerykańscy, zwiedzający Rzym, Neapol i Medjolan, podziwiali głośno panujący tam porządek, postęp, dyscyplinę, tak cenioną i uznawaną w Stanach Zjednoczonych. W rezultacie, kierując się wrażeniami swoich podróżników, amerykańska opinja publiczna uznała ich ocenę zjawisk, zamykając oczy na wysoce dla niej nieprzyjemny, włoski system rządzenia.

I oto nagle coś się zmieniło. Cóż to takiego?

Pierwszy fakt: Kilku emigrantów faszystowskich, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych i starających się o obywatelstwo amerykańskie, spotkało się z odmową władz kilku stanów — w szczególności stanu Maryland. Powodem tej odmowy była przysięga faszystowska, niezgodna z duchem i tekstem praw, przestrzeganych przez każdego prawego obywatela amerykańskiego. Ameryka chętnie przyjmuje nowych obywateli — pod warunkiem jednak, że będą służyć jej bez zastrzeżeń i słuchać bez protestów. W Stanach Zjednoczonych jedyną władzą jest prawo, jedyną przysięgą jest przyrzeczenie wierności ustawom amerykańskim... Tymczasem między przysięgą amerykańską a faszystowską, między konstytucją amerykańską a organizacją włoską panuje zasadnicza rozbieżność. Należy wybrać. Dano nawet do zrozumienia hr. Di Revel, prezesowi ligi faszystowskiej Ameryki Północnej, że departament imigracji zmuszony jest uważać go za „niepożądanego cudzoziemca“ z powodu jego działalności na terytorjum Stanów, a nawet nosi się z zamiarem wysiedlenia go. Narazie sprawę prowizorycznie załatwiono, kongres zaś zastanawiać się ma obecnie, czy możliwe jest współżycie faszyzmu z ustrojem amerykańskim.

Drugi fakt: Artykuł Mussoliniego, jaki niedawno pojawił się w prasie, a w którym autor stwierdza, iż „żaden kraj na świecie nie może poszczycić się takimi wynikami materialnymi, jakie dały się zauważyć we Włoszech pod rządami faszystów“ — opinja amerykańska potraktowała jako wyzwanie. Cała prasa amerykańska podjęła rzuconą rękawicę.

Najbardziej znamienną była odpowiedź człowieka, cieszącego się wielkim autorytetem w całej Ameryce, mianowicie p. Juljusza Barnesa, b. prezesa potężnej Izby Handlowej Ameryki Północnej.

W ciekawym artykule, który pojawił się w „The Nations Business“, pisze Barnes, co następuje:

„Gdybyśmy chcieli porównać system rządów wolnościowych, opartych o powszechne głosowanie, z systemem autokratycznym, wprowadzonym przez Mussoliniego, to wypadłoby porównanie pod każdym względem, nie wyłączając postępu materjalnego, na korzyść demokracji amerykańskiej... We Włoszech Mussolini jest jedynym panem i jedyną wyrocznią. On jest twórcą ustawodawstwa pracy, on kieruje przemysłem, on skupił wszelką inicjatywę i wszelką odpowiedzialność; wyniki tej pracy będziemy mogli ocenić dopiero po dłuższym upływie czasu; sprawdzianem zaś jej będzie skala zamożności społeczeństwa włoskiego. Dzieło, dokonane przez nas, Amerykanów, ma za sobą półtorawiekową egzystencję, i dziś możemy śmiało ocenić jego skutki na polu gospodarczem. Bezwątpienia, popełnialiśmy błędy, aleśmy je z własnej woli żałowali, myśmy je samorzutnie naprawiali i za każdym razem mogliśmy prace podejmować na nowo z pełną niezależnością, aby dokonać jej lepiej...“

Odpowiedź ta wywołała wielkie poruszenie w całej prasie amerykańskiej. Niektóre dzienniki, jak naprzykład „Publique Ledger“ w Filadelfji, nie żenują się wytknąć Mussoliniemu, iż pomimo jego wszechwładzy, ceny artykułów we Włoszech są wyższe, niż gdziekolwiek indziej. Inne pisma zadawalniają się przypomnieniem, że dolar demokratyczny jest na równi złota, gdy tymczasem autokratyczna lira bardzo się od tego oddaliła.

Polemika conajmniej ciekawa. Dotychczas dyskusja na ten temat nie zdołała wyjść poza granice rozważań akademickich. Ale na podstawie polemik prasowych, choćby co do incydentu z przysięgą, trudno byłoby nie dojść do wniosku, że różnice nastrojów demokracji amerykańskiej i faszyzmu włoskiego są dość znaczne. Demokracja dopuszcza faszyzm jedynie jako środek uśmierzenia anarchji i przywrócenia ładu. Nie uznaje go jednak za stały system rządzenia narodem i utrwalania dobrobytu. Demokracja amerykańska w każdym razie uważa faszyzm za ustrój niższego rzędu, zachowując wiarę jedynię w metody wolności, które są nierozłączne od postępu i szczęścia społeczeństw...

Stefan Łauzanne
redaktor naczelny „Matin'a“.

W jakisposób filolog wynagradza swoje dzieci...

(—si) Paryskie pisma przyniosły wiadomość o śmierci pani Releboulette, córki znanego francuskiego filologa, Emila Eggera. Filolog ten tak kochał grekę, że dzieci jego musiały się nauczyć tego starożytnego języka. Egger, gdy dzieci jego były bardzo grzeczne, wynagradzał je w ten sposób, że czytał z niemi w oryginale Sofoklesa. Co prawda, dzieci wołały inną nagrodę, ale Egger był święcie przekonany, że lektura Sofoklesa stanowi najwyższą rozkosz w życiu.

Oryginalna wystawa malarska w Paryżu

W galerji Bernier w Paryżu otwarto nader interesującą wystawę. Nie chodzi tu o nowy program, o nowy kierunek w sztuce, lecz o — portrety. Wystawa ta jest manifestacją przeciwko pejzażom i martwym naturom, albowiem zdaniem inicjatorów tej wystawy, „malarstwo pracowało chyba tylko dla ogrodników“. Cezanne malował wprawdzie też martwą naturę, ale wiedział, że istnieje w sztuce hierarchja i że najwyższą formą sztuki jest malarstwo figuralne. Tak poucza we wstępie do katalogu wystawy znany malarz, Claude Rogger-Marx. — Wszyscy wybitni malarze francuscy są na tej wystawie zastąpieni. Chagall wystawił portret swej żony, Kissling piękny portret kobiety, Mela Muttér piękny portret męski. Nawet Matisse, który rzadko malował portrety, wystawił wyrazistą głowę kobiety.

Ford ubożeje

Król samochodowy stwierdził w sensacyjnym wywiadzie, udzielonym dziennikarzom nowojorskim, iż jego zapasy gotówki poważnie zmniejszyły się.

„W chwili, gdy przystąpiłem do konstrukcji nowego typu automobilowego, posiadałem w złożonych w banku 350 miljonów dolarów“. Ford nie rozpacza jednak wcale z tego powodu, dając wyraźnie do zrozumienia, iż liczy na olbrzymie powodzenie swoich nowych „fordów“, których wzmożony zbyt pokryje mu z odpowiednią nadwyżką wszystkie poprzednie straty.

GRZEGORZ BAGROW

Dzieje kantonisty

(Z życia żydowskiego w Rosji w epoce Mikołaja I.).

28 Ciąg dalszy.

O, jakże dziękowałem w duszy moim miłosiernym współwyznawcom, jak dziękowałem Bogu, że w tej chwili nie jestem w położeniu mego nieszczęśliwego towarzysza Beńka!

Wziąłem tylko jedną kurę i ze łzami w oczach dziękowałem swoim zbawcom.

— Przychodź do nas zawsze, ile razy będziesz czegoś potrzebował, albo będziesz w nieszczęściu. Jesteśmy biedni, bardzo biedni, ale ze swoim rodakiem, który cierpi biedę, podzielimy się ostatnim kęsem.

Wróciłem do kuchni, obudziłem kucharza i uroczyście wręczyłem mu kurę.

Ten spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Gdzieś ją capnął?

— Nie twój interes, gotuj zupę!

— Dureń z ciebie! Za jednym zamachem mógłbyś już zwędzić kilka sztuk, przydałoby się i dla nas. Bo już od tego sobaczego żarcia cały brzuch człowiekowi się skurczył!

Po godzinie podałem już gotową zupę. Zuzia chciwie dopadła do talerza i zaczęła łykać całymi haustami bez żadnych ceregieli, leżąc nawpół naga w łóżku. Kapitan spojrzał na mnie przyjaznym wzrokiem.

— Dobrze się spisałeś, Jaroszka! Żołnierz nigdy nie powinien odpowiadać: „Niema“. Pamiętaj, że „wszystko można, ale z ostrożna“. Rozumiesz?

Zwracałem się potem jeszcze nieraz do moich dobrych sąsiadów, którzy bardzo chętnie wyświadczali mi różne drobne przysługi. W święta zapraszali mnie do siebie i raczyli, czem Pan Bóg dał.

Wkrótce jednak pułk nasz został przeniesiony z Polski do innej miejscowości, gdzie prawie nie było Żydów, i znów byłem samotny. Nowa siedziba nasza przylegała do obszernego ogrodu owocowego, który należał do jakiegoś bogatego dziedzica. Przechodząc obok tego sadu, napawałem się zawsze widokiem soczystych dojrzałych owoców, które tak ponętnie wyglądały z poza parkanu.

Pewnego razu w dżdżysty wieczór, gdy kapitan wyjechał gdzieś z wizytą, jego „kuzynka“, która pozostała w domu sama, zwróciła się do mnie z przyjazną miną:

— Jerofej, mam do ciebie prośbę: Mnie się okropnie zachciało gruszek. Wiesz, takie duże czerwone gruszki, jak te, które wyglądają z ogrodu naszego sąsiada. Czy nie możnaby je było jakoś dostać?

Pierwszy raz usłyszałem przyjazne słowo z ust dumnej Zuzi. Niewiele myśląc, pobiegłem co tchu do sadu, przelazłem przez płot i uzbroiwszy się w długi kij, zacząłem strząsać owoce, wybierając co najlepsze.

Napchałem sobie już pełne kieszenie gruszek i chciałem przeskoczyć z powrotem przez parkan, lecz wtem nadbiegło kilku dozorców, którzy mnie chwytali, dotkliwie pobili i związali mi ręce i nogi powrozem.

Przeleżałem tak związany całą noc. Nad ranem zaprowadzono mnie jako złodzieja do kapitana. Przybył tam również właściciel ogrodu ze skargą na mnie. Wiedząc, że zdecydowałem się na kradzież nie dla siebie, lecz dla Zuzi, byłem pewny, że główna winowajczyni ujmie się za mną i przeto śmiało stanąłem przed obliczem surowego kapitana.

— Cóż ty, łotrze jeden, puściłeś się na kradzieże? — zapytał mnie kapitan, błysnąwszy na mnie gniewnie oczyma i zagryzając swoje długie wąsy.

— Proszę wybaczyć, wasze wysokorodje! — wybełkotałem przez zęby.

Kapitan nie powiedział więcej ani słowa, zasiadł do stołu pismiennego, napisał coś na skrawku papieru, który wręczył następnie przybyłemu podoficerowi.

Odprowadzono mnie tam, gdzie trzeba, i wsypano mi tyle, że przeleżałem cały miesiąc w szpitalu, przeklinając kapitana, Zuzię i siebie samego.

Moje katusze ciągnęłyby się bez końca, gdyby się ze mną nie zdarzyło wielkie nieszczęście, na wspomnienie którego włosy na głowie stają mi dęba. Ale to nieszczęście wyszło mi wtedy na dobre.

Ciąg dalszy nastąpi.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Drzewo, węgiel drzewny i półkoks w miejsce benzyny dla motorów eksplozyjnych

Doniosłe postępy w rozwoju automobilizmu

Technikę powojenną cechuje bardzo charakterystyczny objaw, a mianowicie chęć zagojenia ran, zadanych ludzkości przez długoletnią wojnę i troska o ogólny dobrobyt i to w bardzo przyspieszonem tempie, by niejako zyskać na straconym czasie. Dzięki tej gorączce, jak i przy pomocy kapitałów amerykańskich, które powoli wracają do Europy — kraje zniszczone restaurują swą gospodarkę, osiągając w przemyśle produkcję przedwojenną, a w niektórych gałęziach ją nawet przewyższają. Francja odbudowała kompletnie swe ruiny, produkcja żelaza dzięki odzyskanej Alzacji-Lotaryngji przewyższa deleko produkcję przedwojenną, a kopalnie węgla walczą o rynki zbytu. Niemcy stały się na nowo potęgą w dziedzinie gospodarki międzynarodowej, a Polska zdobywa stanowisko w rzędzie czołowych producentów i będzie miała duże szanse prymowania, o ile zaadaptuje zdobycze techniki, które podnoszą poziom życia gospodarczego, a w konsekwencji i kulturalnego.

Z całego kompleksu problemów wywołanych rozwojem powojennym, oświetlę tutaj jedno, bardzo ciekawe zjawisko, jakiegośmy w takiej mierze przed wojną nie znali, a tem jest rozpowszechnienie użytku motoru eksplozyjnego. Przemysł automobilowy przedwojenny jest dzieckiem w porównaniu z jego stanem dzisiejszym i nie do pomyślenia z — jutrzejszym. Objaw ten stoi w prostym stosunku z szalonem tempem, jakie cechuje naszą ruchliwość powojenną, kwestja lokomocji wysunęła się na pierwszy plan i charakteryzuje całe nasze życie gospodarcze. — W Stanach Zjednoczonych całe miasta automobilowe wyrosły nagle jakby z pod ziemi, np. Detroit — stolica p. Forda — które przed wojną było znikomo małą mieściną, a obecnie kilkasettysięczne. Co piąty mieszkaniec w Stanach Zjednoczonych jest posiadaczem auta — conajmniej jednego — następuje Kanada, Australja, Meksyk, a w Europie przoduje Francja, gdzie produkcja automobilów ze 100.000 w r. 1912, wzrosła na 800.000 w r. 1926 i gdzie na co 42-go mieszkańca przypada jeden wóz (według statystyki z r. 1926!). Automobil nie jest uważany jako „engin de luxe" ale jest narzędziem pracy czyto jako „voiture de tourisme" czy też jako „Poids lourd" (dla celów transportowych). Rozwój w tym kierunku zagraża poważnie np. dochodom kolei, a zwłaszcza towarowej, z czego korzysta naturalnie konsument widząc, jak auto ciężarowe powoduje zniżki taryf przewozowych.

Łącznie z tym kolosalnym rozwojem wyłania się problem bardzo ważny, a jest nim pokrycie zapotrzebowania materjałów zapalnych jak benzyna, benzol i oleje, które w miarę zapotrzebowania drożeją, a co najważniejsze uzależniają cały ten przemysł od szczęśliwych krajów — posiadaczy pokładów ropy i tutaj naturalnie znowu Ameryka wysuwa się na pierwszy plan.

Statystycznie rzecz ta przedstawia się następująco: (według statystyki z roku 1926): Francja konsumuje rocznie (1926) 2 miljony ton benzyny i olejów, co przedstawia sumę 8 miljardów franków francuskich, (zapotrzebowanie w r. 1927 jest już o wiele wyższe), a własna jej produkcja sięga zaledwie do 50 tysięcy ton (pokłady ropy w Alzacji), a wraz z alkoholem, którego w domieszce z benzyną używa się do motorów, ako t. zw. „carburant national", produkcja dochodzi do 150 tysięcy ton czyli znikomy ułamek dla gospodarki narodowej. Z drugiej strony kryzys węglowy spowodowany konkurencją węgla angielskiego, jako lepszego i tańszego dla okolic nadmorskich ze względu na taniość przewozu morskiego, pchnął prace inżynierów i techników — przy gorliwem poparciu rządu — w kierunku zastąpienia drogiej benzyny zagranicznej destylatami uzyskanymi z węgla przez tak zwaną suchą destylację węgla, przy niskiej temperaturze. oraz przez wbudowania w auta generatorów, które dostarczają motorowi gazu (już nie benzyny), t. zw. generatorowego! Te generatory napełniane są suchem drzewem, węglem drzewnym lub pół-koksem (uzyskanym przez wyżej wspomnianą suchą destylacja węgla) i raz zapalone (zapalenie wraz z uzyskaniem dobrego gazu dla motoru trwa najwyżej 5 minut!) dają motorowi gaz wyśmienity, zastępujący znakomicie benzynę. Ze względu na ciężar generatorow (około 150 kg), oraz na drzewo magazynowane, daje się to narazie przeprowadzić dla aut ciężarowych, które szczególnie dużo benzyny potrzebują.

Brałem udział w marcu b. r. w konkursie „Tour de France" zorganizowanym przez „Automobile-Club de France" pod kontrolą rządową — w którym brało udział około 30 wozów ciężarowych z generatorami na drzewo, i węgiel drzewny — oprócz wozów osobowych popędzanych tak zwanym carburant national — i rezultaty wykazały nadzwyczajne funkcjonowanie motorów na przestrzeń 2 tysięcy kilometrów, oraz niespodziewaną ekonomję paliwa w stosunku do normalnego spotrzebowania benzyny. Normalny wóz ciężarowy 5-cio tonowy spotrzebował na 100 kilometrów zaledwie 80—100 kg drzewa w cenie 15 franków franc. lub 45 kg węgla drzewnego, zamiast 50 litrów benzyny w cenie 85 franków franc. czyli 1/5 materjału popędowego! — Wydajność motoru traci wprawdzie do 40 proc. siły efektywnej, rekompensuje się natomiast tę stratę przez zwiększenie przekroju cylindrów (powiększenie objętości), i powiększenie kompresji — z jednej strony, jak i przez zmniejszenie dopływu powietrza potrzebnego dla eksplozji w stosunku 1:2 dla gazu generatorowego, w miejsce 1:12 dla benzyny — z drugiej strony.

Konkurs międzykolonjalny urządzony w październiku z Tunisu do Casablanca (2500 km) wozami zaopatrzonymi w generatory, potwierdził doskonałość tego zastosowania, a popularność tego systemu jest tak wielka, że wielkie firmy automobilowe, jak Berliet, Renault, Somua, standaryzują fabrykacje wozów z generatorami na drzewo, węgiel drzewny i ostatnio na pół-koks. Wozy popędzane gazem generatorowym korzystają z ulg podatkowych, co szczególnie dla rolnictwa ma olbrzymie znaczenie, jeśli się zważy, że przemysł rolniczy francuski, który stoi na wysokim poziomie i posługuje się wyłącznie motorami benzynowymi — cierpi pod śrubą podatkową, dozna w tym kierunku znacznej ulgi, co w rezultacie odbije się na całem gospodarstwie. — Niemcy nie korzystają narazie z tego doniosłego zastosowania, oczekują oni bowiem wyników z „procesu Bergiusa", który — jak wiadomo — zamienia węgiel w zupełności na lekkie oleje i chce w ten sposób zaopatrzyć swój kraj w potrzebne materjały wybuchowe i odciążyć nadprodukcję węgla. Na olbrzymią skalę zakrojona fabryka Bergiusa jest w konstrukcji w środkowych Niemczech.

Dla Polski, a szczególnie dla polskiego rolnictwa ma ten problem adaptacji generatorów dla motorów eksplozyjnych olbrzymie znaczenie. Wozy ciężarowe, traktory, maszyny rolnicze mogą być popędzane drzewem, którego nie brak i które się na miejscu w wielkich ilościach znajduje, w przemyśle drzewnym spowodują traktory popędzane gazem drzewnym znaczne obniżenie kosztów transportowych, a temsamem kosztów eksploatacji, dla turystyki autobusowej w okolicach górzystych etc. etc. Wszędzie i zawsze o drzewo można się wystarać, które w miarę potrzeby szofer dorzuci do już „zgazowanego" drzewa w generatorze.

W okolicach przemysłowych — zagłębia węglowe — pół-koks, uzyskany przez suchą destylację węgla mniejwartościowego, będzie doskonałym materjałem dla całego ruchu ciężarowego, a produkty uboczne otrzymywane przy tej fabrykacji wpłyną korzystnie na ceny tego materjału.

W ten sposób zużytkowanie drzewa, węgla drzewnego lub półkoksu w formie gazowej dla motorów eksplozyjnych otworzy nowe możliwości zbytu dla tych materjałów, będzie poważną konkurencją dla produktów ropy i wpływało w ten sposób dodatnio na ukształtowanie ich cen, oraz przyczyni się przez wykazaną kolosalną oszczędność w konsomacji paliwa do znacznego obniżenia kosztów danego przemysłu, przez co do taniości i podniesienia dobrobytu, do czego w rezultacie wszyscy zdążamy.

Inżynier Engelhardt.

Zagłębie Saary, w grudniu 1927.

Przemysł drzewny na tle ciekawego prowizorjum handlowego z Niemcami

Zamieszczając poniższy artykuł, zaznaczamy, że na temat tej aktualnej dla przemysłu drzewnego kwestji ogłosimy jeszcze jeden artykuł w specjalnym „Dodatku drzewnym", który ukaże się w jutrzejszym numerze „Nowego Dziennika".

Red.

Przemysł i handel drzewny odgrywają już od dawien dawna poważną rolę w naszem życiu gospodarczem.

Wystarczy przyjrzeć się pozycjom handlu drzewnego, stanowiącym 30% wszystkich pozycyj czynnych naszego bilansu handlowego, oraz dochodom, płynącym z tego handlu do skarbu, ażeby ocenić znaczenie tej gałęzi przemysłu dla ekonomiki krajowej.

Umowa wstępna, zawarta dnia 22 listopada b. r. między Polską a Niemcami, stanowi do pewnego stopnia punkt zwrotny dla powyższego przemysłu.

Prowizorjum drzewne polsko-niemieckie, stanowiące odrębny temat w rokowaniach, zawarte zostało dzięki daleko idącym ustępstwom ze strony kontrahenta polskiego, gdyż za zgodę na import 1,250.000 m. sześc. drewna tartego do Niemiec, za opłatą celną najwyżej 1 marki za 1 m. sześc. — delegat polski zgodził się na wywóz do Rzeszy 2,000.000 m. sześc. drzewa surowego, bez podwyższenia obowiązujących dotąd stawek celnych.

Tymczasowa ta umowa wiąże obie strony na przeciąg jednego roku, t. j. od dnia 1 grudnia b. r. do 30 listopada 1928 roku.

Tyle narazie o umowie.

W związku z odzywającymi się od czasu do czasu w prasie polskiej głosami, kwestjonującymi wogóle naszą możność eksportową drzewa, nie od rzeczy będzie zastanowić się, o ile zarzuty te są słuszne.

O zdolności kraju do wywozu drzewa decyduje nie tyle lesistość jego, ile, — jak twierdzą ekonomiści niemieccy, — określony stosunek w hektarach przestrzeni lasów do ludności.

O ile proporcja ta wynosi się liczbą nie mniejszą od 0'35 ha na głowę, kraj dany, według prof. Endresa, zaliczyć należy — do eks-

portujących drzewo, w przeciwnym razie — do importujących. Teorja ta, nie pozbawiona pewnej dozy słuszności, w praktyce znaleźć może częściowe tylko uzasadnienie.

Polska wśród państw europejskich zajmuje pod względem ilości lasów 9-te względnie 10 miejsce, ponieważ lasy u nas stanowią 23% ogólnej powierzchni kraju. Na głowę mieszkańca przypada mniej więcej 0'33 ha. Jakkolwiek stosunek obszaru lasów do ludności jest niższy od wytycznych prof. Endresa, — Polska jest w chwili obecnej krajem, eksportującym drzewo, bez uszczerbku dla jej kultury leśnej.

Konsumcję wewnętrzną oblicza prof. Kochanowski na 1 m. sześc. na głowę. Z liczby tej 0'60 m. sześc. przypada na drewno użytkowe i 0'4 m. sześc. na opałowe. Produkcję drewna użytkowego przyjmuje się na 23'4 milj. m. sześc., — przy spożyciu 16'2 milj. m. sześc.

Z uwagi więc na niską konsumcję, Polska jest zdolna do eksportu 7'2 milj. m. sześc. drzewa rocznie.

Wywóz kieruje się przedewszystkiem w dwóch kierunkach: do Niemiec i do Anglji.

Eksport do Rzeszy w b. r. pokrył 41'6 % ogólnego zapotrzebowania tego kraju i stanowił 72% naszego wywozu. Resztę kierowaliśmy do Anglji, Francji etc. — za pośrednictwem Gdańska.

Jak widzimy, Niemcy są naszym głównym odbiorcą, a jednak eksport do tego kraju od dawna nasunął cały szereg zastrzeżeń.

Sumaryczne zestawienia danych ubiegłego i bieżącego roku uplastyczniają w sposób dosadny — naszą rabunkową politykę w odniesieniu do gospodarstwa rodzimego, ponieważ z ogólnej masy drzewnej, wywiezionej do Niemiec — tylko 30% stanowiły materjały nawpół obrobione.

Jasnem jest, jakie straty ponosiła dzięki temu gospodarka krajowa, nie hamując dzikiego eksportu surowca — okrąglaka. Wywóz surowca w ciągu 10 miesięcy b. r. w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje wzrost o 84'8%.

Taka sytuacja zagrażała istotnie naszemu przemysłowi drzewnemu, ponieważ stawiała go przed dylematem — braku surowca; wpływało to oczywiście na zwiększenie bezrobocia i pomniejszenie dochodu społecznego z tej gałęzi naszej industrji.

Przemysłowcy zagraniczni (Niemcy), mając drzewo po tej samej cenie, co krajowi, przy odpowiednio wyszkolonym materjale ludzkim i technicznym, znaleźli się oczywiście w korzystniejszych warunkach. — Wytworzyła się wprost paradoksalna sytuacja: mając surowca podostatkiem i rozporządzając możliwością regulowania cen na rynku wewnętrznym, — dobrowolnie wyzbywaliśmy się go, obojętnie patrzeliśmy na to, że ceny niektórych surowców wewnątrz kraju wzrosły o całe 200%, podczas gdy ceny materjałów tartych pozostawały znacznie w tyle.

Tego rodzaju gospodarka przeczy elementarnym zasadom ekonomji. Zadaniem bowiem każdego gospodarstwa narodowego jest zaspakajanie w pierwszym rzędzie potrzeb własnych, a dopiero w dalszym ciągu — wymiana nadmiaru produkcji na dobro obce.

Prowizorjum polsko-niemieckie polepszy sytuację tego przemysłu, dając mu możność zadokumentowania jego żywotności. Nie ulega wątpliwości, że odpowiednio stosowana polityka przemysłowo-handlowa przyczyni się do rozwoju tego przemysłu i utoruje mu drogę na wszystkie ważniejsze rynki światowe.

Warszawa. **Daniel Daryński.**

Z okazji zaręczyn p. **Z. Kurzówny** z Tarnowa z p. **Blumenfeldem** serdecznie gratuluje

Stern (senior)

LISTY Z KRAJU

ANDRYCHÓW. (Kor. wł.). **Uroczystość balfourowska.**

W ubiegłym miesiącu urządziła tutejsza organizacja sjonistyczna uroczystość z okazji 10-lecia deklaracji Balfoura. Przemówienia wygłosili znakomity i sprawie naszej szczerze oddany rabin tutejszy Awigdor oraz p. dr. Gross z Bielska. Oba nadzwyczaj piękne przemówienia uczyniły silne wrażenie na licznie zebranej publiczności, wśród której było także kilku chrześcijan.

BRZESKO. (Kor. wł.). **Z życia żydowskiego i miejskiego.**

Po okresie zastoju, praca w „Tarbucie" rozwija się znowu w żywszem tempie. Z przyjemnością należy zwłaszcza podnieść uruchomienie kursów hebrajskich. Z inicjatywy Ż. F. N. i „Tarbutu" odbyły się dwa wieczory chanukowe, wcale udane. Starsi towarzysze powinni jednak brać żywszy u dział w życiu partyjnem.

Pożar, który ostatnio wybuchł na rynku, znowu przypomniał, że nasza straż pożarna znajduje się w stanie nader opłakanym. Odnośne czynniki powinny w tym kierunku jaknajrychlej spowodować poprawę stosunków.

CZUDEC. (Kor. wł.) **Z życia sjonistycznego.**

W zeszłym miesiącu urządził tutejszy Komitet Lokalny Org. Sjon. uroczystość balfourowską, na której przemawiał tow. Józef Hausner. Uroczystość wypadła bardzo pięknie. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie szeklowców; referowali tow. Józef Hausner, Jakób Fühbach, Raca Fühbach i Jakób Mandel. Akcja na rzecz podatku partyjnego rokuje pomyślne wyniki.

SĘDZISZÓW. (Kor. wł.). **Z ruchu sjonistycznego.**

Ruch młodzieży sjonistycznej osłabł niestety w ostatnich miesiącach, a to z powodu nadmiernego rozbicia. Silna ongiś organizacja „Haszachar", pozostająca pod energicznem kierownictwem tow. E. Löwa, obecnie nie daje prawie o sobie znaku życia. Urządzony ostatnio wieczór makabeuszowski, na którym przemawiał tow. M. Blecher, delegat krakowskiej centrali Ż. F. N., wykazał również, jak bardzo koniecznem jest ponowne zwarcie szeregów młodzieży i reorganizacja „Haszacharu". We wspomnianym wieczorze wzięli ze sil mieszcowych główny udział tow. H. Löwówna, J. Faust, nadto siostry Faustówne, oraz inni członkowie „Szomru".

STRZYŻÓW. (Kor. wł.). **Życie sjonistyczne.**

Tutejszy związek „Menora" urządził ostatnio pięknie udany wieczór chanukowy, na którym wygłosił przemówienia tow. Baruch Nürnberg i Mojżesz Guzik. Czysty dochód przeznaczony został na Ż. F. N. Odbyte ostatnio walne zebranie Menory dało następujący zarząd: Ozjasz Sturm, przew. Feiwel Szacher, zast. Baruch Nürnberg, sekretarz, Markus Schiff, skarbnik, Sara Russ, Berta Auerhan, Sabina Russ, Regina Kracher, Estera Gruber, Izrael Pinczowski i Jakób Ameia, członkowie. Związek „Menory" przystępuje obecnie do założenia własnej bibljoteki. Ogół młodzieży żydowskiej powinien w tym kierunku przyjść „Menorze" z energiczną pomocą.

TARNOBRZEG. (Kor. wł.). **Założenie komitetu „Ezry chalucowej".**

Ostatnio bawił w naszem mieście delegat krakowskiej centrali Ezry chalucowej p. Dawid Fränkel, po którego pięknem przemówieniu powołano do życia miejscowy komitet „Ezry" z szerokim programem działania. Na czele komitetu stanął p. Leib Wiesenfeld.

Powstanie koła żyd. handlowców „Awodah" w Krakowie

Onegdaj odbyło się I. Walne Zgromadzenie koła żydowskich handlowców „Awodah", jako części składowej Związku żydowskich urzędników prywatnych województwa krakowskiego.

Przy bardzo licznym udziale członków, wygłosił adw. **Dr. O. Menasche** referat o zadaniach koła i jego drogach, a po dyskusji nad nim i sprawozdaniu z czynności przygotowawczych przystąpiono do wyboru Wydziału koła i Komisji Rewizyjnej. W skład wydziału weszli: Wasserreich Katz, M. Beckman, Blum, Flescher, Gebel, Kleiner i Sauerteig. W skład komisji rewizyjnej: Beck, Münzer, H. Beckerman.

Fakt zorganizowania się żydowskich handlowców po wielu latach dezorganizacji panującej wśród tej warstwy urzędników prywatnych, podobnie jak powstanie już przed rokiem Koła żyd. pracowników umysłowych „Awodah", liczącej już ponad 100 członków, należy powitać i życzyć obu Kołom pomyślnego rozwoju.

ZE SWIATA

Kobieta, która miała 3 mężów

Onegdaj stanęła przed karnym sądem w Berlinie kobieta, która właściwie nie wiedziała, jak się nazywa. Nazywa się bowiem panią Hut, alboteż panią Fehrmann, alboteż pani Sodowe. Była trzy razy zamężną i właściwie nigdy się nie rozwodła. Pierwszym jej mężem był jubiler Wilhelm Hut. Małżeństwo to było nieszczęśliwe i dlatego mąż ją opuścił w roku 1914. Małżonkowie o sobie niczego nie wiedzieli, w międzyczasie nastąpiła wojna, a pani Hut, która była damą bufetową w pewnej kawiarni, wyszła powtórnie za mąż za niejakiego Fehrmana. Mogła to uczynić całkiem pokojnie, ponieważ urzędownie zakomunikowano jej, że jej pierwszy mąż padł jako żołnierz na polu walki. Wtem zjawia się pierwszy jej mąż, a dowiedziawszy się o jej drugiem zamążpójściu, wdrożył przeciwko swej żonie skargę rozwodową. Za przykładem pierwszego męża poszedł drugi mąż, który wniósł skargę o unieważnienie małżeństwa, ponieważ pierwszy mąż jeszcze żyje. Żona niewiele sobie z tego robiła i wyszła trzeci raz za mąż za niejakiego pana Sodowe, z którym już też zdołała się już pokłócić. Teraz ta pani chciała po raz czwarty wyjść za mąż, ale policja w to się wmieszała i zaskarżyła ją o bigamję. Sąd uwolnił oskarżoną od winy, albowiem stanął na stanowisku, że oskarżona mogła w dobrej wierze wyjść drugi raz za mąż, przypuszczając, że pierwszy jej mąż umarł, a drugi mąż unieważnił swe małżeństwo.

Radjo a... pantofle

Amerykańscy fabrykanci pantofli i innego obuwia domowego nigdy jeszcze nie robili tak dobrych interesów, jak obecnie.

Stwierdzono, np., że w ciągu roku bieżącego sprzedawano w Stanach Zjednoczonych już o trzy miljony par pantofli więcej, niż w ciągu roku ubiegłego. Pewien więc ciekawy dziennikarz amerykański postanowił dotrzeć do źródła tego zjawiska i oto doszedł do wniosku, że winno temu jest rozpowszechnienie gramofonu i radjofonu.

„Współobywatele nasi — pisze — odzwyczaili się od spędzania wieczorów poza domem. Wolą słuchać dźwięków gramofonu, a zwłaszcza produkcji stacji radjofonicznych, nie opuszczając ogniska domowego, aby zaś przysłuchiwać się tym produkcjom jaknajwygodniej, zamieniają buty i trzewiki na miękkie obuwie domowe.

Oto więc radjo przyczyniło się do zwiększenia liczby „pantoflarzy", nie koniecznie jednak we właściwem znaczeniu tego wyrazu.

WESOŁY KACIK

UGRYZŁA SIĘ W JĘZYK.

Znakomity kpiarz żydowski, Motke Chabad, zwierza się swojemu znajomemu ze swego wielkiego zmartwienia:

— Moja żona niebezpiecznie zachorowała. Boję się o jej życie!

— Co jej się stało?

— Ugryzła się w język.

— Nie widzę w tem nic groźnego.

— Bo ty nie znasz mojej żony, — odpowiada Motke. — Jej język jest pełen trucizny!

ODWRÓT.

— Mój panie, oświadczył się pan mojej córce! Jak pan do tego przychodzi?

— Nie znałem rodziny!

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Karmienie

Na samym wstępie trzeba dać wyraz ponad wszelkie wątpliwości udowodnionemu i wykazanemu przeświadczeniu, że karmienie niemowlęcia przez matkę jest nie tylko ze względu na zdrowie i matki i dziecka, ale i z przyczyn eugenicznych, społecznych i etycznych jedynie wskazane i stanowi dla każdej matki sam przez się zrozumiały **obowiązek**, od spełnienia którego zwolnić ją może jedynie bezwzględny zakaz lekarza, uzasadniony istniejącemi jakiemiś chorobami. Prawdziwa niemożność, niezdolność karmienia jest bowiem bardzo rzadka. Prawie zawsze rozchodzi się w takich wypadkach tylko o brak woli, względnie wytrzymałości ze strony karmiącej, a często niestety także o brak konsekwencji u osób otaczających, w pierwszym rzędzie położnej lub lekarza.

Karmienie własnego dziecka stanowi dla matki źródło prawdziwej radości, wiele kobiet zaś odczuwa je jako najwyższą, seksualną rozkosz. Zważyć przytem należy, że jeśli nie trwa ono dłużej nad 5 do 9 miesięcy, nie przedstawia dla zdrowej matki najmniejszego niebezpieczeństwa. Niemniej jednakowoż etap pierwszy karmienia, rozgrywający się w **czasie połogu**, wymaga rozumnej i uważnej obserwacji, bo zarówno funkcje cielesne, jak i całe życie psychiczne kobiety karmiącej ulega przytem zmianie. Cierpienia nerwowe i psychiczne występują w czasie połogu częściej, niż w czasie trwania ciąży, względnie późniejszego okresu karmienia. Tłumaczy się to gwałtownemi zmianami, zaszłemi w organiźmie macierzyńskim wskutek samego aktu porodu, następnie wielkiemi nieraz wzruszeniami nerwowemi i psychicznemi, a wreszcie znaczną niekiedy utratą krwi. Jeśli wszystkie te okoliczności pociągnęły za sobą znaczny stan wyczerpania, który nie cofa się w ciągu najbliższych kilku dni po porodzie, to może przyjść wskutek wytworzenia się zakrzepów w naczyniach krwionośnych, albo wskutek infekcji lub szerzenia się istniejącej już przedtem choroby, — do wtargnięcia tak znacznej ilości toksyn (jadów bakteryjnych) do ustroju, że prócz schorzeń danych organów wystąpić mogą również ciężkie zaburzenia nerwowe lub psychiczne. Pojawiające się jednak w trakcie karmienia wypadki zaburzeń umysłowych rzadko mają jakiś charakter specyficzny i szybko też zazwyczaj mijają. Obok tych ostro występujących, z halucynacjami nie kiedy połączonych, psychoz zdarzają się również zwolna rozwijające się formy melancholji. Objawy katatoniczne bywają niekiedy zwiastunami rozwijającej się później schizofrenji.

Wogóle trzeba powiedzieć, że linja graniczna, po której stany normalne przechodzą w patologiczne, nie jest tu łatwą do przeprowadzenia. W czasie połogu, a nawet w czasie trwania całego okresu karmienia, obserwujemy nieraz u kobiet zupełnie zdrowych i o ruchliwym przedtem intellekcie, uderzające zwężenie kręgu zainteresowań, łatwe i szybkie nużenie się w trakcie rozmów i podejmowania decyzyj, osłabienie pamięci, zobojętnienie na wszystko, co się dzieje dookoła i wreszcie w pewnych wypadkach pojawienie się uderzającej stereotypji w ruchach i słowach. Odpowiednie pouczenie małżonka w takich razach przez lekarza jest nieraz bardzo ważne, jeśli nie ma przyjść do poważnych nieporozumień w życiu rodzinnem. Wreszcie nadmiernie szybkie odłączenie dziecka od piersi może również stać się punktem wyjścia gwałtownych objawów psychicznych, czemu jednak łatwo zapobiec przez powolne i stopniowe przyzwyczajanie dziecka do sztucznego pokarmu.

Stąd też pomiędzy wieloma innemi kwestjami, tu należącemi, na pierwszy plan wysuwa się pytanie, czy spożywanie nieodpowiednich potraw czy używek, jak korzenie, alkohol i t. p. nie naraża zdrowia dziecka? Otóż trzeba odpowiedzieć, że tak jest istotnie. Wykazano w szeregu prób i obserwacyj, że z mlekiem wydziela się wiele substancyj, które matka przedtem spożyła, które jej stosunkowo niewiele zaszkodziły, albo których wcale, jako szkodliwe, nie odczuła, które jednakże, przeszedłszy do organizmu dziecka, dały się temuż bardzo dotkliwie odczuć. Najlepiej, oczywiście, o przechodzeniu ciał obcych do mleka świadczy działanie pewnych lekarstw, które matka zażywa, ponieważ są to określone związki chemiczne, które za pomocą ścisłych metod chemicznych z łatwością w organiźmie dziecięcym wykryć się dają. Tak jest naprzykład z bromem, jodem, antypiryną, morfiną, atropiną, arsenem, rtęcią i wieloma innemi chemikaljami, znajdywanemi w mleku matki. To samo wiemy również oddawna i o alkoholu. Ale w ostatnich czasach udowodniono, że i tak ulubiona używka, jak kawa, a właściwie jej alkaloid, koffeina, używana w nadmiarze przez karmiącą, przechodzi i działa na dziecko. Stąd wniosek prosty, że osoby karmiące powinny pić alkohol, kawę i herbatę w **małych tylko ilościach, albo najlepiej powstrzy mać się od nich zupełnie.**

Czas trwania karmienia nie powinien, — jak już wyżej zaznaczyliśmy, — przekraczać dziewięciu miesięcy; karmienie ponad rok należy u nas do rzadkości. Są jednak niektóre szczepy indyjskie, gdzie matki karmią dzieci do trzeciego roku życia. Indjanki szczepu Guayama karmią dzieci nawet aż do dojścia tychże do okresu dojrzewania płciowego. Przyczyna tego tkwi w mniemaniu, rozpowszechnionem wśród wszystkich narodów, że karmienie chroni przed powtórnem zajściem w ciążę. Jest to jednak mniemanie błędne, a pociągnąć może za sobą poważne uszkodzenia organów rodnych, ponieważ nadmierna utrata soków, związana ze zbyt długiem karmieniem dziecka u kobiet, osłabionych przez poród, niedostateczne warunki pomieszczenia i odżywienia, wreszcie ciężkie przejścia psychiczne, prowadzić mogą nawet do atrofji macicy i jajników.

W czasie karmienia pamiętać należy o tem, że od **jakości pokarmu**, a więc od składu mleka matki zależy zdrowie i powodzenie dziecka.

—o—

Pierwsze próby transfuzji krwi

W r. 1723-im lekarze angielscy po raz pierwszy zastosowali transfuzję krwi z jednego zwierzęcia na drugie i zbadali jej wyniki zapomocą licznych doświadczeń, dokonanych na owcach, psach i koniach. Żaden jednak nie ośmielił się wypróbować nowej metody na człowieku.

Pierwszy dokonał tej operacji Jan Denis, z wydziału medycznego w Paryżu. Ogłosił też później kilka wypadków uzdrowień, między innemi obudzenie człowieka z długiego letargu zapomocą transfuzji końskiej krwi.

W następstwie tych pomyślnych wyników, zebrało się dziewięciu doktorów Sorbony, między innymi nadworny lekarz Helvetius, celem dyskusji nad nową metodą, którą uznali za „dozwoloną". Ale kilka nieszczęśliwych wypadków zdyskwalifikowały transfuzję tak gruntownie, iż Ludwik XV i papież zabronili dalszych doświadczeń.

Dopiero w r. 1796-ym, po dwudziestu latach badań i obserwacji, angielski lekarz Jenner, wynalazłszy szczepionki, wykazał, jak wielkie znaczenie mają zwierzęta w lecznictwie. Teorję tę, znacznie później udoskonalił Pasteur.

Odpowiedzi redakcji:

STAŁY CZYTELNIK „N. DZ." OD 1919 R.: 1) Zazwyczaj do 21-go roku życia włącznie. — 2) Może zależeć od wzrostu jednego lub drugiego z rodziców tak, jak i całym wyglądem swoim można przypominać ojca lub matkę. — 3) i 4) Nie. — 5) Naświetlać skórę głowy przynajmniej raz na tydzień lampą kwarcową; codziennie wcierać pomiędzy włosy spirytus salicylowy. — 6) Stopy zwilżać 20% wodnym roztworem formaliny (na receptę lekarza). — 7) Kąpać nogi naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie. Na noc maść z ichtyolem i kamforą (za receptą). — CZYTELNICZKA Z CHRZANOWA, S. S.: Jest to prawdopodobnie t. zw. „łysina plackowata"; za długo Pani zwleka z leczeniem. Łysina taka, nieleczona, powiększa się. Konieczne naświetlanie lampą kwarcową; ponadto leczenie maściami, możliwe jednak tylko pod kontrolą lekarską. — TABWATA L. G.: 1) i 2) Proszę się zastosować do rad udzielonych „Stałemu czytelnikowi „N. Dz." od 1919 r." punkt 7. — JEDNA Z ZATROSKANYCH CZYTELNICZEK: 1) i 2) Odpowiedź bez obejrzenia tego, co Pani nazywa „liszajami", niemożliwe. — 3) Patrz „Stały czytelnik „N. Dz." od r. 1919" punkt 7. Ponadto ciepłe rękawiczki i pończochy. — BARDZO ZMARTWIONA: Nie, nic innego poradzić Pani nie możemy. Kąpiele a zwłaszcza masaże mogą jeszcze zaszkodzić. Trzeba pończochę wdziać jeszcze w łóżku, nie spuszczając nogi w dół, aby krew nie miała jeszcze czasu napełnić żylaków. — LOLA, RZESZÓW: Proszę zaraz po obiedzie spać 1—2 godzin, aby sen nocny nie był zanadto głęboki. Ponadto po południu i wieczór pić jak najmniej płynów, albo nawet zupełnie się w tej porze od picia powstrzymać. — DŁUGOWŁOSA SJONISTKA: 1) Patrz „Stały czytelnik „N. Dz." od 1919 r." p. 7. — 2) Patrz „Stały czytelnik „N. Dz." od 1919 r." p. 5. — 3) Nie znając składu chemicznego tej pomady, nie możemy jej polecać. — STAŁA CZYTELNICZKA „N. DZ." KRYNICA: Z opisu Pani wnioskujemy, że to jest t. zw. „wyprysk", a nie liszaje, ale bez obejrzenia nie możemy w tym wypadku nic radzić. — CZYTELNICZKA „N. DZIENNIKA" V: Prócz maści, którą Pani stosuje, nic innego doradzić Pani nie możemy. Co do drugiego pytania, — nie wiemy, jaką Pani ma cerę. — STEPOWA PANIENKA: 1) Co do kosztów, to oczywista będą one mniejsze; kwestja, czy Roentgen nie pozostawi blizn, zależy od doświadczenia lekarza. Roentgenologja jest już dziś działem tak wykształconym, że tego rodzaju następstwa powinny być wykluczone. Na zawsze. — 2) Tylko odpowiednia gimnastyka, masaż (opis znajdzie Pani w odpowiednich podręcznikach higjeny kobiecej, których dużo jest w handlu) i jeżeli nie stanik, to przynajmniej napierśnik. — CZYTELNIK „N. DZ.", EMES: 1) i 2) Patrz „Stały czytelnik „N. Dz." od 1919 r." p. 6. i 5. — ALFONS: Według wszelkiego prawdopodobieństwa stan ten polega tylko na nieumiejętnem zachowaniu się, a nie na chorobie, tak przynajmniej wnioskujemy z listu. Należy ewentualnie zasięgnąć jeszcze prócz tego porady innego lekarza. — SZATYNKA Z MIELCA: 1) Wągry występują dlatego, ponieważ tłusta cera nie znosi kremu; wobec tego niech Pani piegi smaruje nie kremem, lecz zwilża parę razy dziennie spirytusem z dodatkiem 1/4 procent sublimatu (na receptę lekarską). — 2) Jeść dużo masła, jaj, mięsa; ruszać się niewiele. Ponadto przydałyby się wstrzykiwania arszenikowe. — IMA UBANEHA: 1) Bez zbadania odpowiedź niemożliwa. — 2) Trzeba zmienić ranne mleko na kawę z dużą ilością mleka. — 3) W przybliżeniu około 18 kilogramów, chłopczyk 18-miesięczny natomiast 11 kilogramów i 45 dekagramów. — CIEKAWY CZYTELNIK NR. 100: 1) Nie, nie stoją w żadnym związku. — 2) Także nie. — POGODNA: 1) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. — 2) Jeśli pragnie je Pani usunąć raz na zawsze, to tylko elektrolizą, dokonaną przez specjalistę. Żadnym środkiem, stosowanym w domu, tego Pani nie osiągnie. — F. STANISŁAWOWIANIN W BIELSKU: Są to wszystko objawy neurastenji, które ustąpią w ciągu leczenia

pod kierunkiem dobrego neurologa. W wypadkach takich tylko osobisty i bezpośredni kontakt z lekarzem, do którego ma się zaufanie, ma wpływ zbawienny na chorego. — WARSZAWIANKA: 1) Twarz myć gorącą wodą i mydłem siarczanem; w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka 5—10 minut nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. Na noc maść siarczana. — 2) Medycyna nie zna takiej diety, któraby wpływała na przytycie pewnej tylko części ciała, bez przytycia reszty organizmu. — 3) Musi nam Pani wpierw opisać, jakie Pani ma włosy. — WDZIĘCZNA CZYTELNICZKA: Zmian skórnych bez obejrzenia leczyć nie można. Przez słowo „liszaje" laicy określają rozmaite cierpienia skórne, nieraz całkiem odmienne i odmiennego też wymagające leczenia. — CAPABLANCA: Takie katary cewki moczowej — aczkolwiek są cierpieniem nieszkodliwem i niewinnem, — utrzymują się niejednokrotnie bardzo długo. Trzeba mieć cierpliwość i zastosować się do rad lekarza. Istnieje oczywiście szereg środków takich, jak naprzykład wstrzykiwanie cynku, ale widocznie lekarz, który Pana badał, nabrał przekonania, że są w tym wypadku zbyteczne.

KRONIKA

Wschód słońca	Styczeń	Zachód słońca
7. m. 44	7 Sobota 14 Tewet 5688	15 m. 41

Czy Polacy pójdą razem do wyborów w Małopolsce wschodniej?

W cyklu naszych wywiadów przedwyborczych zamieścimy w numerze jutrzejszym wywiad naszego korespondenta lwowskiego z prof. Dr. Głąbińskim, prezesem Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego w Polsce.

—o—

RADA PARTYJNA ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ

Posiedzenie Rady Partyjnej Organizacji Sjońskiej dla zachodniej Małopolski i Śląska odbędzie się w Krakowie jutro w niedzielę 8 b. m. z następującym porządkiem dziennym obrad: 1) Sprawy organizacyjne. 2) Wybory na Sejm.

Obrady rozpoczną się o godzinie 10-tej przedpołudniem, w lokalu Org. Sjońskiej w Krakowie, ul. Stradom 15, oficyny I. piętro.

Egzekutywa zwraca uwagę, iż miejscowości, zalegające z zapłatą podatku partyjnego, nie będą mogły brać udziału w obradach Rady Partyjnej.

Członkowie Egzekutywy i Rady Centralnej biorą udział w Radzie Partyjnej.

TYDZIEŃ MŁODZIEŻY.

Z ramienia Egzekutywy Organizacji Sjońskiej, resort młodzieży, odwiedzone zostaną następujące miejscowości:

Sobota 7 b. m.: Łącko — B. Blöder, Szczakowa — K. Ebersohn, Wadowice — H. Wulkanówna, Wieliczka — A. Hofstätter, Zakopane — S. Manne.

Niedziela 8 b. m.: Czarny Dunajec — S. Manne, Jaworzno — J. Nichthauser, Skawina — D. Rundstein, Sieniawa — I. Horowitz i J. Zielinkowski, Stary Sącz — B. Blöder.

Poniedziałek 9 b. m.: Jordanów — S. Manne.

MIESIĄC ORGANIZACYJNY SPP HITACHDUT.

Z okazji Miesiąca Organizacyjnego zostaną odwiedzone następujące miejscowości:

7. bm.: Chrzanów — P. Nessel i Królewska Huta — M. Mühlstein. Tarnów — M. Margulies i Katowice — M. Mühlstein.

WYKŁADY „TOZ"-u O HYGIENIE.

Na temat „Walka z gruźlicą" ważny dla najszerszych kół publiczności, wygłosi dziś w sobotę, 7. bm. popularny odczyt internista krakowski p. Dr. Maksymiljan Blassberg. Odczyt ten jest pierwszym z cyklu wykładów o hygienie, które odbywać się będą z ramienia „TOZ"-u (Tow. ochrony zdrowia ludności żyd. w Polsce) co sobotę do końca kwietnia br. w sali Stowarzyszenia kupców ul. Grodzka 43. Początek dzisiejszego i następnych wykładów, o których bliższe szczegóły podają plakaty, o godz. 7,30 (punktualnie). Wstęp wolny.

—o—

— **ZNOWU OFIARA „BRYLANCIARZY".** Sara Wassertal zamieszkała przy ul. św. Wawrzyńca 3, zgłosiła do policji, że dnia 5 b. m. popołudniu, gdy przechodziła ul. Grodzką, zaczepił ją nieznany mężczyzna, zagadując ją, czy nie wie, gdzie jest sklep z wędlinami. Po odejściu owego osobnika przystąpił do niej drugi mężczyzna, który zapytał ją, co poprzedni osobnik od niej chciał, a następnie oświadczył, że osobnik ten ma do sprzedania kolczyki brylantowe, których jemu sprzedać nie chce. Zaproponował jej, aby ona kupiła te kolczyki. Wassertal usłuchała rady i zawołała poprzedniego osobnika, aby jej sprzedał te kolczyki, na co on zażądał za kolczyki 1000 zł. Wassertal oświadczyła, że tyle pieniędzy przy sobie nie ma, tylko 70 dolarów amerók.: osobnik zgodził się na tę cenę, a gdy Wassertal kwotę tę mu wręczyła, zbiegł wraz z otrzymaną kwotą, nie oddając poszkodowanej kolczyków.

— **ŚMIERĆ WSKUTEK POPARZENIA.** Niedawno odnosiliśmy o nieszczęśliwym wypadku, któremu uległa 3-letnia Mania Urbankówna. Dziecko wpadło do balji z gorącą wodą, doznając ciężkich poparzeń. Mimo natychmiastowej interwencji lekarza pogotowia i troskliwej opieki lekarskiej dziecko po dwutygodniowych cierpieniach zmarło wczoraj na zakażenie krwi.

— **NA STACJI KRAKÓW—PŁASZÓW** zapaliła się wczoraj popołudniu ropa, rozlana na torze kolejowym na przestrzeni 15 metrów. Straż pożarna ogień ugasiła.

—o—

— **KLUB TOWARZYSKI „TEL AWIW".** Stradom 13. Dziś w sobotę wieczorem zebranie towarzyskie członków. Uprasza się o punktualne przybycie.

— **WIECZÓR HUMORYSTYCZNY** urządza stowarz. „Bejt Lechem" w świeżej odnowionej sali przy ul. Dietla dziś w sobotę 7 bm. punkt. o godz. 7.30 z bardzo bogatym programem, m. in.: 1) Za kulisami Redakcji (1 akt.) 2) Obłąkany w szpitalu (1 akt.) 3) Taneum. 4) Przy stole rabina. 5) Kuniec alef U itd. Podczas pauzy orkiestra. Zaproszenie wydaje się przy wejściu.

Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO. Już wkrótce rozpocznie gościnne występy Lidja Potocka, najwybitniejsza artystka żydowska. Potocka, artystka o europejskiej i amerykańskiej sławie, głośna z występów w teatrze rosyjskim Niezlobina w Petersburgu — oraz z występów gościnnych z Moissim w teatrze Reinhardta, należy do tych wielkich artystek świata, które porywają swą mistrzowską grą tłumy publiczności. Występy Lidji Potockiej będą prawdziwą biesiadą artystyczną.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę „Cyrano de Bergerac" z dyr. Nowakowskim w roli tytułowej i p. Hałacińską jako Roksana. Rolę Chrystjana objął p. Klimaszewski. Zresztą poza drobnemi zmianami obsada premjerowa. „Cyrano" powtórzony będzie jutro w niedzielę. W niedzielę popołudniu „Betlejem polskie".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI" komunikuje: Burzliwe na wczorajszej premjerze oklaskiwana operetka pt.: „Lotnik Zwycięzca" w świetnej obsadzie z występem gościnnym art. op. Cz. Celińskiej i Tad. Wołowskiego grana będzie dziś w sobotę 7 bm. w poniedziałek, wtorek i środę o 7.30. Jestto najudatniejsza nowość bieżącego sezonu. W niedzielę o 3.30 pop. po cenach najniższych po raz ostatni Rewja Sylwestrowa pt.: „Coś dla dam!" z wyst. gość. Cz. Celińskiej, i T. Wołowskiego. W niedzielę o 7,30 w wznowienie wodewilu K. Krumłowskiego pt. „Królowa Przedmieścia" w nowej inscenizacji i doskonałej obsadzie. „Królowa Przedmieścia" powtórzona będzie we czwartek o 7.30 w.

—o—

ZE SPORTU

WYNIKI ZAWODÓW PIĄTKOWYCH.

KRAKÓW. Mecz hockeyowy Sokół—Makkabi 1:0. „Makkabi" z 4 rezerwowymi, boisko niemożliwe.

Dziś gra Makkabi z Cracovią, w niedzielę z Jutrzenką. Oba mecze o godz. pół do 3-ciej popołudniu na boisku Makkabi.

ZAKOPANE 6. I. (KAP). Zawody hockeyowe o mistrzostwo Polski:

TKS (Toruń)—AKS (Wilno) 3:0.
AZS (Warszawa—TKS (Toruń) 11:0.
WKS „Legja" (Warszawa—Pogoń (Lwów) 8:1.

TELEGRAMY

—o—

Po okropnej katastrofie berlińskiej

Akcja ratunkowa. — 17 zabitych.

Berlin 6. I. (S) Prace ratunkowe na gruzach zawalonego domu wskutek wybuchu przy Landsbergeralee trwały przez całą noc i cały dzień dzisiejszy. Oficjalna lista strat podaje 10 nazwisk osób zabitych, których zwłoki już odnaleziono i 7 nazwisk osób, dotychczas nie odnalezionych. Ostatnie badania wykazały, że przyczyną wybuchu był prawdopodobnie gaz świetlny.

Śledztwo w sprawie wybuchu trwa. Wśród wydobytych ciał znaleziono między innemi zwłoki około 4-miesięcznego dziecka. Dwoje dzieci przewiezionych do szpitala zmarło w drodze.

—

Ponowne dementi

Waszyngton 6. I. PAT. Sekretarjat skarbu w odpowiedzi na zapytanie korespondenta Reutera, czy prawdziwa jest wiadomość, podana przez korespondenta nowojorskiego „Journal of Commerce", jakoby Ameryka zaproponowała szereg rewizji długów wojennych i planu Davesa, odpowiedział, że wiadomość ta jest mylna i pozbawiona całkowicie podstawy.

PERTRAKTACJE HANDLOWE SOWIECKO-ANGIELSKIE.

Moskwa 6. I. PAT. Z Moskwy donoszą, że wczoraj wyjechała do Londynu delegacja sowiecka, w celu nawiązania z organizacjami gospodarczemi Anglii rokowań w sprawach handlowych. Na czele delegacji stoi prezes Centrosojuszu, Lubimow.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty wstrzymamy z dniem 10 bm. wysyłkę naszego pisma.

S. OPATOSZU.

Na lodzie

Mróz wzmagał się coraz bardziej, wstrzymywał oddech, a pani Hammer wtuliła nos w futrzany kołnierz i śpiesznie szła przez pustą aleję, wsłuchując się, jak gdzieś skrzypią koła po śniegu, pobrzękując błyszczącemi łyżwami, które mąż kupił jej na urodziny. Szła na lód. Skrzypienie kół tak na nią podziałało, że trzęsła się cała z zimna.

Po lodzie sunęło kilka par o rozpłomienionych twarzach, gibkich członkach, jak gdyby mróz nie miał wcale nad niemi władzy.

Wykręconymi z zimna palcami ubrała pani Hammer łyżwy, wstała z ławki, na której siedziała, lecz nie mogła ruszyć z miejsca. Ruchy jej, wystraszone oczy, wszystko to mówiło, że boi się mogącego nastąpić w każdej chwili upadku.

Kręciła się wokół ławki, co chwila chwytała się jej, ulegając szybkiemu zmęczeniu.

Wtem przejechał na łyżwach młody człowiek i zauważył, jak stoi niezaradnie przy ławce, wykręcił się zygzakiem i skłonił się:

— Jeśli się pani będzie trzymała ławki, nie nauczy się pani nigdy ślizgać.

— Jestem pierwszy raz na lodzie, — uśmiechnęła się zawstydzona.

— To nic, należy tylko wiedzieć, jak stać! — zakręcił młodzian koło.

— Oto jak należy stać! — Punkt ciężkości wypada powinien między stopami, czy pani widzi? Skoro zaś pani już wie, jak stać, rozsuwa pani nogi, oto tak, a lód sam panią już ponosi!

Młodzian oparł się jedną nogą, wyciął elipsy, koła i jednym susem stanął chwacko przy damie.

— Dziękuję panu bardzo, — odparła, — ale zdaje mi się, że będę panu tylko przeszkadzała.

— Wręcz przeciwnie, ślizganie się jest zupełnie jak taniec, zawsze przyjemniejsze we dwoje, niż samemu.

Ujęli się za ręce. Młodzieniec wiózł ją po lodzie tak żwawo, że się jej aż migało w oczach i miała uczucie, że straciła równowagę i przewróci się lada chwila. Powoli uspokoiła się, przyzwyczaiła. Jedynie, ilekroć nadjeżdżała jakaś para, za każdym razem obawiała się, by jedni nie upadli na drugich. Zdawało się jej, że wszyscy, będący na lodzie, patrzą na nią, czuła krew, napływającą do twarzy i myślała sobie, że niema wcale większej rozkoszy, jak ślizgać się ze sympatycznym młodzieńcem. Młodzian bawił ją, uczył ją ślizgać się, pośród jazdy puszczał ją samą, a ona jechała dalej. Kiedy spostrzegła, że ślizga się sama, krzyczała, chwiała się, usiłowała chwytać się lodu rękami, lecz za każdym razem na czas zjawiał się młodzieniec, obejmował ją silnie, dodając odwagi.

— Nauczy się pani. Dwa — trzy razy jeszcze, a będzie się pani umiała ślizgać.

— Z panem, — uśmiechała się.

— Jest pani przesadnie skromna, oto ślizga się pani już sama, doskonale, świetnie, bardzo dobrze!

Naraz młodzieniec puścił się sam; pani Hammer ujechała kilka łokci, przeraziła się, z jaką to lekkością pomyka po lodzie, krzyknęła, a zanim młodzieniec miał czas podjechać, leżała już, jaka duża, na lodzie.

— Czy potłukła się pani bardzo?

Podniósł ją szybko, poczuwając się do winy.

— Nic, nic, — zapewniała go, strzepnęła śnieg z obcisłej, wełnianej sukni, podała mu rękę zmieszana.

Pomknęli jeszcze prędzej, niż przedtem, rozmawiali, śmiali się, stali się serdeczniejsi i okazało się, że mają wspólnych znajomych.

Odprowadził ją, niósł jej łyżwy, zabawiał ją, zaciekawiał i wogóle wydawał się jej odmiennym od innych mężczyzn, których znała dotąd.

— Pójdź pan ze mną na górę, — przystanęła przy jednym z domów, — wypijemy herbatę.

Poszedł.

Wchodząc, zrzuciła płaszcz i kapelusz, wprowadziła go do pokoju, porwała ze stołu paczuszę papierowych pieniędzy, które mąż zostawił na wydatki, rzuciła na otomanę i nakryła stół do herbaty. Na stole wyrosła z miejsca waza z konfiturami, koniak i ciastka.

Pani Hammer przyniosła dwie szklanki herbaty, usiadła przy pianinie i spoziera z ubocza na młodzieńca, zagrała Nokturn Chopena. Kiedy zakończyła, zerwała się i zapytała dziecinnie:

— Podobało się?

— Wcale, — wstał z miejsca, przeszedł się po pokoju i przysiadł na otomanie.

— Czy pani wie? Muzyka coraz bardziej staje się manią. W każdym pokoju znajduje się brzuchaty fortepian i córeczka, o której rodzina sądzi, że posiada talent. Czy pani wie, że muzyki nigdy nie można przyrównać do literatury, ani malarstwa, że muzyka jest sztuką niższą, prymitywną, która nie można wyrazić smutku ani radości? Prawdziwa sztuka nigdy nie była i nie będzie demokratyczna, a muzyka jest dostępna dla każdego, o ile tylko posiada normalny aparat słuchu. Z czego się pani śmieje?

— Bardzo ciekawe, mów pan dalej, — powoli sączyła herbatę.

— No tak, — zapalił się młodzian, — by napisać nawet zły wiersz, nawet nie nadający się do druku, musi się posiadać pewien stopień wykształcenia, kultury; by jednak wyśpiewać melodję, nawet skomplikowaną, nie trzeba prócz fizycznie zdrowego ucha niczego! Prawie wszyscy wielcy kompozytorzy byli analfabetami! Dziwna rzecz. Sztuka, pisana przez analfabetów dla analfabetów: sztuka, która osiąga najwyższe formy jedynie w zacofanych krajach. Z taką sztuką jest jednak coś nie w porządku! Widzę, że pani nie zgadza się ze mną... Myślę, że za drugim razem pogwarzymy o tem obszerniej...

— Zgadzam się, czy nie zgadzam się, — przerwała mu, — w każdym razie stanowisko pańskie jest ciekawe. Dokąd pan śpieszy?

— Bardzo mi przykro, ale muszę pójść teraz...

— A co z moją ślizgawką? — rzekła, podając mu dłoń.

— Niech pani będzie jutro na lodzie.

— Tak jak dziś, nie później.

— Dobrze, do widzenia.

— Do widzenia.

Przeszła się kilka razy po pokoju, uderzyła kilka tonów stojąc, była zadowolona, że zawarła znajomość z tak interesującym młodzieńcem i przypomniała sobie, że musi przygotować dla męża kolację. Narzuciła płaszcz zimowy, przerzuciła rzeczy na otomanie, szukała paczuszki z banknotami, ale nie znalazła jej.

Tłum. L. F.

Kiedy powstała „Hatikwa"?

W niektórych czasopismach ukazała się wiadomość, że w roku bieżącym minęło 50 lat od czasu powstania hymnu narodowo-żydowskiego „Hatikwy". Żyją atoli po dziś dzień przyjaciele twórcy „Hatikwy", Naftalego Herca Imbera, który twierdzą, że mniemanie o tak wczesnem powstaniu „Hatikwy" jest nieuzasadnione. „Hatikwa" powstała przed 42 laty w kolonji palestyńskiej Riszon Lecijon. Wówczas ta pieśń została napisana, ale nie była jeszcze hymnem narodowym. Równocześnie z poetą Imberem mieszkał w Riszon Lecijon młody kompozytor Igli, który ułożył melodję do tej piosenki, która się jednak nie przyjęła, tak, że niemal każdy dom w Palestynie śpiewał „Hatikwę" inaczej. Dopiero kiedy piosenka dotarła do Odessy, zaczęto ją śpiewać na znaną obecnie nutę. Przez długi czas prowadzono dyskusję, jakiego pochodzenia jest melodja „Hatikwy". Obecnie zgadzają się wszyscy na to, że jest to melodja pewnej pieśni arabsko-tureckiej. „Hatikwa" stała się hymnem narodowym w znacznie późniejszym czasie, dopiero podczas pierwszych kongresów, a więc 30 lat temu. Bp. Imber brał udział w VII. kongresie bazylejskim. Ponieważ znajdował się wówczas w biedzie, rozszerzał wieść, że minęło właśnie 25 lat od powstania „Hatikwy". Faktem atoli jest, że data powstania „Hatikwy" jest znacznie późniejsza.

Program stacyj radjofonicznych

Sobota, 7 stycznia.

Kraków. (566 m) 12. Komunikaty, 15—15.20. Komunikaty gospodarcze, 17.20—1.45. Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Prof. Dr. Z. Myslakowski „Szkoła w świetle zwidzeń sennych młodzieży", 17.45—18.55. Słuchowisko dla młodzieży, wykon. art. teatru miejskiego; 19.05—19.15. Giełda rolnicza, 19.35—20. Odczyt pt.: „Przegląd polityki zagranicznej", wygł. Dr. J. Regulu, 20—20.30. Transmisja z Warszawy (operetka), 22.30—23.30. Muzyka taneczna z Katowic.

Warszawa. (1111 m) 11.40 i 14.40. Komunikaty. 17.45. Transm. z Krakowa, 20.30. „Cnotliwa Zuzanna", operetka Gilberta, 22.30. Muz. taneczna.

Poznań (344,8 m) 13. Giełda. 17.45. Transmisja z Krakowa, 20.30—22. Muzyka lekka (m. in. pieśni), 22.30. Muz. z winiarni.

Katowice. (422 m) 17.45. Transm. z Warszawy, 22.30. Koncert z kawiarni.

Wilno. (435 m) 17.45. Koncert muz. litewskiej (m. in. pieśni), 20. 30. Transmisja z Warszawy.

Wiedeń. (517,2 m) 16 i 17.30. Koncerty m. in. pieśni, 19.45. „Bajadera" operetka Kalmana i jazz-band.

Berlin. (483,9 m) 20.30. Komedia Fuldy.

Stargard (389,7 m) 19. Koncert (m. in. pieśni). 20.15. Muz. kameralna, 21.15. Muz. operowa, do 24. Muzyka taneczna.

Królewiec. (329,7 m) 20.15. Muz. Schuberta (m. in. pieśni),

Langenberg. (468,8 m) 13.05. Koncert, 18. Kwartet wokalny, 20. 10. Wieczór wesoły, do 1-szej muz. taneczna.

Praga. (348,9 m) 17. Koncert Filharmonji.

Rzym. (449 m) 17.30. Koncert (m. in. arje).

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.